

Teatralne lęki i uśmiechy świata

Motywy przewodnim zakończono w Rumunii Festiwalu Teatralnego Reflex stała się kondycja współczesnego człowieka

Zaproszono najwyżej ocenione przez krytyków teatru z Europy Środkowo-Wschodniej. Ci, którzy przyjechali do 60-tysięcznego St. Gheorghe, rumuńskiego miasteczka przy granicy z Węgrami, byli zgodni: postawiono na zespolowość. Polskę reprezentowały Stary Teatr z Krakowa i Scena Plastyczna KUL.

Zaproszenie Leszka Mądzika było wyrazem uznania dla jednego z najciekawszych twórców teatru plastycznego. Traktowano go tu jak filozofa i demiurga, którego spektakle od lat konsekwentnie odnoszą się do naszej duchowości, zamurzają się w sferze sacrum, niepokoją, oswajają ze śmiercią. Ale też – jak pod-

kreślali krytycy – zawsze dają nadzieję. Pokazywaną na festiwalu „Bruzda”, mniej mroczna od wcześniejszych prac Mądzika, widzowie odbierali jako rzecz o człowieku – istocie bezbronnej, której życie naznaczone jest cierpieniem. Istocie, która mimo swej niedoskonałości znajduje się pod szczególną opieką Stwórcy.

„Iwona, księżniczka Burgunda” przygotowana przez gospodarzy, czyli Teatr im. Tamasi Arona, to nie tyle wart odnotowania polonik, ile poruszająca rzecz o nietolerancji.

Reżyser Jozsef Bartha ukazał dwór króla Ignacego jako grupę współczesnych celebrytów. Filip, następca tronu, dostrzega pustkę tego świata, nie ma jednak wystarczającej siły, by się mu przeciwstawić. Iwonę od początku traktuje jak zabawkę, która szybko mu się nudzi. Spektakl dobrze znanego w Polsce zespołu za-



♦ „Bruzda” Leszka Mądzika

chwycal aktorstwem, poczynając od teatralnej młodzieży, po dobiegające osiemdziesiątki seniorki w rolach ciotek głównej bohaterki. Człowiek poszukujący tożsamości, zagubiony w wirze dzisiejszego świata stał się bohaterem „Procesu” Kafki

z praskiego Divadlo Komedie. Reżyser Dusan Partzek umiejętnie połączył teatr aktorski z teatrem cieni, wzbogacił też spektakl o wideoprojeckje. Świat nowoczesnej techniki jeszcze bardziej osaczał tytułowego bohatera. Odtwórca Józefa K. wyszedł z widowni i snuł opowieść niemal na pustej scenie.

Był Kafka z Pragi i był Ionesco z Bukaresztu. Miłośnicy twórczości najsłynniejszego dramaturga rumuńskiego piszącego po francusku mieli nieoczekiwaną zabawę. Pięć jednoaktówek po rumuńsku z wyświetlanym tłumaczeniem na węgierski. Dla gości zagranicznych był to teatr absurdu w najczystszym wydaniu.

—Jan Bończa-Szabłowski
z St. Gheorghe



O aktorach teatru
Leszka Mądzika

rp.pl/kultura